

# Georg Grzyb

---

## "Tu, Was Du Willst" : kilka uwag o granicach

---

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 3, 11-24

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Georg Grzyb

## ***Tu, Was Du Willst.*** **Kilka uwag o granicach**

W powieści *Die unendliche Geschichte* autora Michaela Ende jej główny bohater Bastian otrzymuje w punkcie kulminacyjnym akcji amulet, który na pierwszy rzut oka daje mu nieograniczoną władzę<sup>1</sup>. Amulet ten zaopatrzony jest w napis „Tu, Was Du Willst” (Rób, co ci się spodoba). Oznacza to, że wszystkie życzenia Bastiana od razu zostaną spełnione, a spełnione życzenia to nowe epizody akcji, to rozkwit tego wymyślonego kraju *Phantásien*, w którym akcja się dzieje. Swoimi życzeniami Bastian stwarza *Phantásien* na nowo. Im więcej życzeń, tym bardziej fascynujący rozwój fantastycznego kraju. Bastian więc konsekwentnie nie ogranicza swoich życzeń. W przebiegu akcji okazuje się jednak, że każde spełnione życzenie ma swoją cenę. Wchłania ono Bastiana tak głęboko w świat fantazji, że stopniowo traci kontakt ze światem rzeczywistym, w którym żyje. Po każdym spełnionym życzeniu Bastian trochę zapomina, kim jest naprawdę. Zapomina, że nie jest postacią powieści *Die unendliche Geschichte*, tylko jej czytelnikiem. Na końcu zna on tylko swoje imię. W tym stanie Bastian dociera do pewnego miasta w kraju *Phantásien* z dziwnymi mieszkańcami. Nie wiedzą oni, co robią, bo stracili pamięć i z tego powodu nie wiedzą też, kim są. To przeraża naszego bohatera, bo ci dziwni ludzie to jego poprzednicy. Oni też kiedyś byli nosicielami tego samego amuletu, oni też za pomocą spełnionych życzeń tworzyli *Phantásien*. Bastian dowiaduje się, że ci dziwni ludzie stracili swe ostatnie życzenie i z tego powodu żaden z nich nie może powrócić do swego świata realnego. Bastian nie zapomina pouczenia, że liczba życzeń jest ograniczona, i z tego powodu udaje mu się powrócić z *Phantásien*, z kraju, który istnieje tylko jako fikcja literacka, do swojego świata realnego. Urok tej powieści polega na tym, że świat realny Bastiana także jest fikcją

<sup>1</sup> M. Ende, *Die Unendliche Geschichte*, Darmstadt: Deutsche Buchgemeinschaft, 1979, s. 199.

literacką. Oznacza to, że czytelnik powieści poznaje Bastiana jako małego chłopca, który w pewnym momencie lektury staje się właśnie jedną z postaci narracji *Die unendliche Geschichte*. Mamy więc dwie granice, tę między czytelnikiem i Bastianem, i tę między Bastianem i bohaterami książki, którą on czyta i której sam staje się bohaterem.

Na końcu akcji czytelnik dowiadyuje się, że Bastian nauczył się jeszcze jednej rzeczy. Widzi teraz różnicę między *Phantásien* i światem realnym, w którym żyje. Tym samym jest on w stanie świadomie przekraczać granicę między swoją rzekomą rzeczywistością i fantazją, przyczyniając się do rozwoju obydwu światów. Czytelnik może teraz zastanawiać się nad podejściem do swojej rzeczywistości i do roli, jaką fantazja może odgrywać przy rozwiązywaniu różnorodnych problemów tejże rzeczywistości.

W literaturze niemieckiej istnieje jeszcze inna postać, której życzenia są nieograniczone, i która chciałaby przekroczyć granice swej rzeczywistości, ale z całkowicie innych powodów niż Bastian. Tą postacią jest Faust, bohater tragedii Goethego. Jest on gotowy sprzedać swoją duszę, przekroczyć każdą granicę, aby zaspokoić nieograniczone pragnienie wiedzy i władzy. Dla zaspokojenia swoich życzeń Faust jest gotów zniszczyć świat (rozwiązać jego granice), w którym żyje:

O tamten świat nie troszczę się zbyt dużo,  
Gdy poczynania twoje świat ten zburzą,  
Niech sobie będzie tamten...<sup>2</sup>

Podróż Fausta przez mały i wielki świat można określić jako stałe przekraczanie granic, granic czasu (podróż w średniowiecze i antyk), granic praw natury (magia) i praw moralnych (tragedia Małgorzaty i mord na parze Filemon i Baucis). Faust nie powraca jednakże do swojego świata realnego jak Bastian. Koniec Fausta to ostateczne przekroczenie granic tego świata<sup>3</sup>, bo jego dusza wędruje do nieba. Koniec ten do dni dzisiejszych nie doczekał się ostatecznej niekwestionowanej interpretacji.

W tych dwóch przykładach granice dzielą: fantazję od świata rzeczywistego, wiedzę od niewiedzy, dobro od zła. Umiejętne przekraczanie pierwszej granicy przez Bastiana i czytelnika powieści wzbogaca świat fantazji i świat realny. Podróż Fausta jest chyba przykładem tego, jakich granic nie powinniśmy przekraczać. Przed zagłębieniem jednak tego problemu chciałbym zwrócić uwagę na inny aspekt granicy, mianowicie na granicę jako źródło pewnego procesu. Z tego powodu powrócę do podróży Fausta.

W średniowieczu, na dworze cesarza Faust jest świadkiem wprowadzenia pieniędzy w gospodarce feudalnej. W tragedii Goethego<sup>4</sup> pieniądze pozwalają ludziom, którzy dostają je od cesarza, na różnego rodzaju przyjemności, na powiększenie majątku, nawet na zakup ziemi. Ale teoria ekonomiczna wychodzi z założenia, że motorem ekonomii jest niedobór:

<sup>2</sup> J.W. Goethe, *Faust*, cz. I i II. Przełożył F. Konopka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1977, wiersz 1660 i nast.

<sup>3</sup> J.W. Goethe, *Faust*, cz. II, akt V, scena *Złożenie do grobu*.

<sup>4</sup> J.W. Goethe, *Faust II*, akt I, scena *Ogród zamkowy*.

Ekonomia zajmuje się badaniami nad tym, jak ludzie radzą sobie z niedoborem, z tym nieuniknionym faktem, iż nasze potrzeby są zazwyczaj większe od możliwości ich zaspokojenia<sup>5</sup>

Jeszcze wyraźniej podkreśla to książka pod tytułem *Wirtschaft* z serii *Basiswissen Schule* wydawanej przez wydawnictwo Duden. Celem tej serii jest propagowanie podstawowych wiadomości dla szkół średnich, to znaczy tego, co każdy uczeń powinien wiedzieć, żeby mógł zrozumieć podstawowe prawa świata, w którym żyje, i tym samym w pełni stać się członkiem naszego społeczeństwa. **Tutaj problem jest przedstawiany w sposób następujący:**

Die Tatsache, dass nicht alle Güter in so ausreichendem Umfang zur Verfügung stehen, um alle Bedürfnisse kostenlos zu befriedigen, bezeichnet man in der Volkswirtschaft als **Knappheit** ... Bedürfnisse sind die Voraussetzung und die Grundlage des Wirtschaftens. ... Allen Bedürfnissen ist eines gemeinsam, sie sind **unbegrenzt**<sup>6</sup>.

Fakt, że nie wszystkie dobra mamy do dyspozycji w tak wystarczającej ilości, żebyśmy mogli zaspokoić nasze potrzeby bez kosztów, określany jest w ekonomii jako **niedobór**... Potrzeby to przesłanka i fundament gospodarowania... Wszystkie potrzeby mają wspólną cechę, są one **nieograniczone**.

Nieograniczone życzenia, o tym mówiły już historie Bastiana i Fausta. Były to życzenia postaci literackich, ale ekonomia bada żądania w świecie realnym. Nasze, jako podmiotów świata realnego, nieograniczone żądania są więc według tych cytatów motorem każdej gospodarki. Ale nasza sytuacja jako podmiotów procesów ekonomicznych różni się fundamentalnie od sytuacji Bastiana i Fausta, ponieważ my nie możemy wyjść poza granice, jakie dyktuje nam cytowany niedobór. To, czym możemy gospodarować, ma swoje jednoznacznie wytyczone granice. Mamy więc tutaj do czynienia z sytuacją całkowicie paradoksalną: fakt, że dobra istnieją tylko w ilościach ograniczonych, że istnieją granice możliwości dysponowania nimi, jest motorem procesów ekonomicznych, od których spodziewamy się coraz większego dobrobytu, od których spodziewamy się stałego wzrostu naszej gospodarki, stałego wzrostu PKB.

Dziś, na początku XXI wieku zaczynamy jednak odczuwać te granice i to w sposób coraz bardziej bolesny. Oto fragment jednego z licznych artykułów na ten temat:

Skarby świata się kurczą. Wkrótce zabraknie ropy i gazu, wysychają źródła wody pitnej...<sup>7</sup>.

Co w tej sytuacji przeraża, to fakt, że większość z nas nie chce widzieć tego podstawowego paradoksu ekonomii. Ciągłe budujemy samochody z motorami używającymi więcej paliwa niż modele poprzednie, ciągle budujemy więcej dróg, coraz częściej posługujemy się samolotami, ciągle nie chcemy widzieć, że maleją obszary żyzne<sup>8</sup>, a my zaczynamy

<sup>5</sup> S.M. Flynn, *Ekonomia dla bystrzaków*, Gliwice: Helion 2007, s. 28.

<sup>6</sup> S. Hustler, A. Knüppel, *Adelgund 2007: Wirtschaft*, DUDEN, Basiswissen Schule, Mannheim: DUDEN PAETEC Schulbuchverlag, s. 8 i 9 (tłumaczenie na język polski – G.G.)

<sup>7</sup> E. Bendyk, *Wyssana matka Ziemia*, „Polityka”, nr 11, 15 marca 2008.

<sup>8</sup> Zob. dokumentację w „*Monde diplomatique. L'atlas environnement*”, Hors-Serie. Zob. też „*Der Spiegel*” nr 17/21. 4. 2008; artykuły pod tytułem *Reich wettet gegen arm* [Loteria bogatych przeciw ubogim] o cenach na artykuły spożywcze.

uprawiać rośliny do „spożycia” nie tyle przez ludzi, co przez ich samochody. Wydaje się, że we wszystkich nas jest coś faustowskiego, że ciągle czekamy na to, iż jakaś mefistofelesowska magia otworzy nam tory do świata bezwzględnej, nieograniczonej konsumpcji.

Że świat, w którym żyjemy, ma swoje granice, nie jest odkryciem filozofii współczesnej. W związku z tym ograniczeniem, z tymi granicami naszej planety chciałbym przytoczyć myśl Kanta z jego utworu *Zum ewigen Frieden* [O wiecznym pokoju], która podejmuje ten problem. Kant zwraca uwagę na to, że powierzchnia naszej planety jest wspólną własnością wszystkich istot ludzkich i jako powierzchnia kuli (za czasów Kanta dokładna postać naszej planety nie była jeszcze znana) jest ograniczona. I tu już przytoczę Kanta dosłownie (wytłuszczenia w tekście są mojego autorstwa):

Es ist hier, [...] vom Recht die Rede, und das bedeutet Hospitalität (Wirtbarkeit) das Recht eines Fremdlings, seiner Ankunft auf dem Boden eines andern wegen, von diesem nicht feindselig behandelt zu werden. Dieser kann ihn abweisen, wenn es ohne seinen Untergang geschehen kann; so lange er aber auf seinem Platz sich friedlich verhält, ihm nicht feindlich begegnen. Es ist kein Gastrecht, worauf dieser Anspruch machen kann (wozu ein besonderer wohlthätiger Vertrag erfordert werden würde, ihn auf eine gewisse Zeit zum Hausgenossen zu machen), sondern ein Besuchsrecht, welches allen Menschen zusteht, sich zur Gesellschaft anzubieten, **vermöge des Rechts des gemeinschaftlichen Besitzes der Oberfläche der Erde**, auf der, als Kugelfläche, sie sich nicht ins Unendliche zerstreuen können, sondern endlich sich doch neben einander dulden zu müssen, **ursprünglich aber niemand an einem Orte der Erde zu sein mehr Recht hat, als der andere**<sup>9</sup>.

Mowa [...] jest tutaj o prawie, to znaczy o hospitalności (o ugoszczeniu) o prawie każdego obcego do tego, by nie być traktowany wrogo, ponieważ przybył on na grunt innego. Ten może go odprawić, jeżeli nie zniszczy to przybysza; tak długo jednak, jak przybysz zachowuje się spokojnie, nie wolno mu trakować go wrogo. To nie jest prawo gościnności, na które przybysz może się powoływać (do czego potrzebna byłaby specjalna dobroczynna umowa zaakceptowania go na pewien czas jako domownika), tylko prawo do odwiedzin, które uprawnia wszystkich ludzi do zaproponowania siebie jako towarzysza, **co wynika z prawa do wspólnego posiadania powierzchni ziemi**, na której, jako na powierzchni kuli, ludzie nie mogą rozpraszać się w nieskończoność, tylko muszą tolerować się jeden obok drugiego, **od początku jednak nikt nie ma większego prawa do pobytu na pewnym miejscu ziemi niż każdy inny**.

W przytoczonych przykładach pojęcie granicy pojawia się w różnych funkcjach. W powieści *Die unendliche Geschichte* jest to granica między fantazją a światem realnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę strukturę narratywną całej powieści, jest to też granica między *common sense* a kreatywnością. Przekraczanie tej granicy wzbogaca tak zwany świat realny, tak jak czyni to każde dzieło sztuki, ale też każde kreatywne podejście do stawianych problemów i tym samym umożliwia wykrywanie nowych ich rozwiązań. Trochę trudniejsza jest eksplikacja granic, jakie przekracza Faust, i tych, które są podstawowym pojęciem ekonomii.

<sup>9</sup> I. Kant, *Zum ewigen Frieden*, [w:] F.P. Hansen (red.), *Philosophie von Platon bis Nietzsche*, Berlin: Directmedia Publishing (=Digitale Bibliothek, Band 2), 2004b, s. 26, 809 (tłumaczenie na język polski – G.G.)

W dalszym ciągu tego artykułu podejmę próbę analizy tego aspektu pojęcia granicy. Zacznę od Fausta. W swojej interpretacji tej tragedii Böhme zwraca uwagę na motywy Fausta, które skłaniają go do zawarcia paktu z Mefistofelem<sup>10</sup>. Jest to problem, który pojawia się w historii kultury europejskiej wraz z powstaniem nowoczesnej nauki, tak jak ją wypracowali przede wszystkim Galileusz i Newton. Charakter nowoczesnej nauki najlepiej wyraża często cytowane *dictum* Galileusza, że Bóg napisał księgę natury w języku matematyki. Otóż język matematyki jest językiem formalnym, to znaczy w ogóle niczego nie opisuje. W naukach w języku matematyki formułowane są abstrakcyjne modele. Te modele nie odzwierciedlają konkretnych zjawisk, lecz tylko pewne struktury, to znaczy wyliczają właściwości przedtem zdefiniowanych zbiorów albo klas, których zrozumienie pozwala nam ingerować w procesy zachodzące w naturze. Nauki nie opisują całej rzeczywistości. Każda nauka opisuje tylko pewien wycinek rzeczywistości i to tylko pod pewnym punktem widzenia. Ten stan rzeczy najlepiej opisuje Kant (wytluszczenia w tekście – G.G.):

Als Galilei seine Kugeln die schiefe Fläche mit einer von ihm selbst gewählten Schwere herabrollen, oder Torricelli die Luft ein Gewicht, was er sich zum voraus dem einer ihm bekannten Wassersäule gleich gedacht hatte, tragen ließ, oder in noch späterer Zeit Stahl Metalle in Kalk und diesen wiederum in Metall verwandelte, indem er ihnen etwas entzog und wiedergab: so ging allen Naturforschern ein Licht auf. Sie begriffen, **daß die Vernunft nur das einsieht, was sie selbst nach ihrem Entwurfe hervorbringt**, daß sie mit Prinzipien ihrer Urteile nach beständigen Gesetzen vorgehen und **die Natur nötigen müsse**, auf ihre Fragen zu antworten, nicht aber sich von ihr allein gleichsam am Leitbände gängeln lassen müsse; denn sonst hängen zufällige, nach keinem vorher entworfenen Plane gemachte Beobachtungen gar nicht in einem notwendigen Gesetze zusammen, welches doch die Vernunft sucht und bedarf. Die Vernunft muß mit ihren Prinzipien, nach denen allein übereinkommende Erscheinungen für Gesetze gelten können, in einer Hand, und mit dem Experiment, das sie nach jenen ausdachte, in der anderen, an die Natur gehen, zwar um von ihr belehrt zu werden, aber nicht **in der Qualität** eines Schülers, der sich alles vorsagen läßt, was der Lehrer will, sondern **eines bestellten Richters, der die Zeugen nötigt**, auf die Fragen zu antworten, die er ihnen vorlegt. Und so hat sogar Physik die so vorteilhafte Revolution ihrer Denkart lediglich dem Einfalle zu verdanken, demjenigen, was die Vernunft selbst in die Natur hineinlegt, gemäß, dasjenige in ihr zu suchen (nicht ihr anzudichten), was sie von dieser lernen muß, und wovon sie für sich selbst nichts wissen würde. Hiedurch ist die Naturwissenschaft allererst in den sicheren Gang einer Wissenschaft gebracht worden...<sup>11</sup>

Naturalnie nie można przytaczać filozofii Kanta jako przykładu przekraczania granic. Ale o granice właśnie tutaj chodzi, mianowicie o granice poznawalności natury. Dokładnie to znaczy kantowskie sformułowanie „Bedingungen der Erkenntnis” (warunki poznawania). Te granice Kant bardzo wyraźnie formułuje w powyższym tekście i w wyróżnionych przeze mnie słowach: **rozum pojmuje tylko to, co sam według swojego planu wytwarza.**

---

<sup>10</sup> G. Böhme, *Goethes Faust als philosophischer Text* [Faust Goethego jako traktat filozoficzny], Kusterdingen: SFG-Servicecenter Fachverlage GmbH, 2005

<sup>11</sup> I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, [w:] F.P. Hansen (red.), *Philosophie von Platon bis Nietzsche*, dz. cyt., s. 23670 i nast.

Przy tym jest on skazany na to, by **zmuszać naturę** do odpowiedzi na swe pytania, tak jak **nominowany sędzia, zmusza świadków** do odpowiedzi na jego pytania. O ile w toku takiego procesu można stwierdzić, co się „naprawdę” zdarzyło, zależy to stwierdzenie – i to trzeba stanowczo podkreślić – jedynie od techniki, od umiejętności zadawania pytań. O co ten **nominowany sędzia** nie zapyta, tego się nie dowie i tym samym pozostanie to na zawsze poza granicami jego wiedzy, tak samo jak kantowskie **Ding an sich** (rzecz sama w sobie). Moim zdaniem Kant określa bardzo dokładnie, w jaki sposób osiągamy wiedzę naukową. We współczesnych podręcznikach podkreśla się, że wiedza naukowa nie jest wiedzą o pojedynczych faktach, tylko o pewnych klasach faktów<sup>12</sup>. Prawa naukowe nie są opisem związków zachodzących pomiędzy konkretnymi wydarzeniami, tylko związków między pewnymi klasami wydarzeń. I w tym znaczeniu wiedza naukowa to abstrakcyjne modele pewnych klas wydarzeń, a nie – podkreślam jeszcze raz – konkretnych wydarzeń. Tak na przykład: „Gramatyka generatywna stanowi próbę formalnego i w pełni wyartykułowanego opisu zasad i reguł gramatyki obecnej w umyśle idealnego mówcy-słuchacza”<sup>13</sup>, to znaczy nie chodzi tu o konkretne zdania, tylko o abstrakcyjny model tych zdań, i nie o konkretnych ludzi, tylko o „idealnego mówcę-słuchacza”. To operowanie konstruktami zamiast konkretami przyczyniło się jednak do tego rozwoju nauk i do tych ich konkretnych zastosowań, które sprawiają, że żyjemy i korzystamy dziś z wygody cywilizacji technologiczno-informacyjnej, że zaczynamy eksploatować kosmos, manipulować genami, nawet pozwalając sobie na takie rewelacyjne przeżycia jak *second life* w cyberprzestrzeni.

Podsumowując, można by powiedzieć, że rozwój przede wszystkim nauk przyrodniczych wydarzył się dzięki samoograniczeniu, tak jak zostało ono po raz pierwszy *explicite* sformułowane przez Kanta. I tutaj widzę podobieństwo do wyżej już wspomnianego podstawowego założenia ekonomii jako nauki: rozwój przez akceptację granic. Przy prezentacji podstawowych założeń teorii ekonomicznych zwróciłem uwagę na to, że sytuacja ekonomii jest paradoksalna. To dotyczy też rozwoju nauk i postępu wiedzy naukowej, ponieważ postęp osiągnięty przez samoograniczenie jest jednocześnie sukcesywnym przekraczaniem granic, tym razem granic poznawalności świata. Jako jeden tylko przykład przytoczę rozwój nauk fizycznych, jaki nastąpił od mechaniki Newtona do teorii relatywności Einsteina.

Dzisiaj, na początku trzeciego tysiąclecia, rozwój ten jest jednak coraz bardziej kwestionowany. Żeby to wyjaśnić, powracam do Fausta i do pytania, co jest źródłem jego niedosytu. Na początku tragedii Faust jest przedstawiany jako naukowiec, który odniósł sukces. Ponadto w *Prologu w niebie* Faust przedstawiany jest jako naukowiec, który może służyć Bogu „raz gorzej raz lepiej”, ale który ma być poprowadzony „wkrótce do światła”<sup>14</sup>. Brak osiągnięć nie może więc być poszukiwanym powodem jego niezadowolenia.

<sup>12</sup> W. Detel, *Erkenntnis und Wissenschaftstheorie*, Stuttgart: Reclam (= Ders.: Grundkurs Philosophie, Bd. 4; Reclam Universal Bibliothek, Bd. 18471), 2007, rozdział 13.

<sup>13</sup> P. Stalmaszczyk, *Koncepcje „języka” i „gramatyki” w gramatyce generatywnej i w semantyce pojęciowej*, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), *Metodologia językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2006, s. 65.

<sup>14</sup> J.W. Goethe, *Faust I. Prolog w niebie*, dz. cyt.



W swojej interpretacji Böhme, moim zdaniem przekonująco, wykazuje, że Faust jest niezadowolony z samej natury wiedzy naukowej<sup>15</sup>. Wiedza ta, której wzorem jest mechanika Newtona, i która w rewolucji przemysłowo naukowej od drugiej połowy XVIII wieku realizuje program panowania nad naturą, jest też w pewnym sensie pogwałceniem natury. Przypominam sformułowanie Kanta, że naukowiec w roli sędziego **zmusza** naturę do odpowiedzi na jego pytania. Dążenie Fausta idzie jednak głębiej. Szuka on odpowiedzi na pytanie „was die Welt/Im Innersten zusammenhält” (czym jest ta potęga/ Co wewnętrzne siły świata w jedno sprzęga?)<sup>16</sup>. To jest pytanie o istotę rzeczy, których mechanika Newtona nie zadaje. Newton nie wyjaśnia natury grawitacji, podstawowego pojęcia jego fizyki. *Hypothesis non fingo* znaczy, że w tej fizyce na założenia metafizyczne nie ma miejsca<sup>17</sup>. Tragedia Fausta polega między innymi na tym, że ulegając pokusie Mefistofelesa będzie on używać przemocy i tym samym, jak już wspomniałem, przekraczać granice moralności. I tutaj powracam do pierwotnego wątku moich rozważań. Program wykorzystania nauki do panowania nad naturą prowadzi nas, którzy go wykonujemy, do paradoksalnej sytuacji. Przez wieki realizowania tego programu ciągle przekraczaliśmy granice naszych możliwości, przekraczaliśmy granice naszych działań, tak jak Faust kolonizowaliśmy coraz więcej wymiarów natury nie tylko na naszej planecie, bo zaczynamy – jak się to mówi – zdobywać kosmos. Realizując ten program rozszerzaliśmy się na naszej planecie, coraz częściej zamieszkując obszary zagrożone, tak że katastrofy, które i tak się zdarzają, trafiają coraz większą ilość ludzi<sup>18</sup>. Do tego trzeba wziąć pod uwagę, że część katastrof, których w ostatnich latach jesteśmy świadkami, to prawdopodobnie skutki tego programu: „Das Projekt der Naturbeherrschung wird scheitern” (Projekt panowania nad naturą poniesie klęskę)<sup>19</sup>. Przytoczę parę faktów, które moim zdaniem uzasadniają tę analizę Böhme. Obserwujemy na całym świecie, że rolnictwo przemysłowo-naukowe prowadzi do utraty żyzności i stałej desertyfikacji ziemi. Mimo doświadczeń drugiej wojny światowej ciągle polepszamy nasze arsenały masowej zagłady. Mimo niekwestionowanych osiągnięć medycyny naukowej ciągle pojawiają się nowe zagrożenia zdrowia, a stan zdrowotny ludzkości poprawia się tylko w regionach bogatych jak Europa czy USA, przy czym nie wolno zapomnieć, że i w tych krajach nie wszyscy są w stanie zapłacić za zabiegi. Mimo wzrostu produkcji agrarnej, ciągle nie jesteśmy w stanie nakarmić wszystkich mieszkańców ziemi, a ceny żywności rosną. Mimo że wiemy, że energia atomowa to maszyna, którą możemy tylko uruchomić, ale nie jesteśmy w stanie jej zatrzymać, ciągle produkujemy odpady promieniujące, którymi nasi potomkowie będą musieli zajmować się przez dziesiątki stuleci, i mimo to, ciągle wierzymy, że jest to tania energia, co ośmielię się nazwać zabobonem XXI wieku.

Co doprowadziło do tego stanu rzeczy? Na początku zwracałem uwagę na różnicę między Bastianem a Faustem. Bastian, przekraczając granicę między swoją rzeczywi-

<sup>15</sup> G. Böhme, *Goethes Faust als philosophischer Text. Rozdział siódmy: Technik und Gewalt* [Technika i przemoc], dz. cyt.

<sup>16</sup> J.W. Goethe, *Faust I. Scena Nacht* [Noc], dz. cyt.

<sup>17</sup> G. Böhme, *Goethes Faust...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>18</sup> Tamże, s. 165.

<sup>19</sup> Tamże, s. 164.



stością a *Phantásien*, uzdrawia obydwą światy. To jest przekaz tej powieści: do rozwiązywania problemów nie zawsze nadają się stare algorytmy, nawet jeżeli ułatwiały nam pracę dziesiątki razy. Ale Faust nie chce nikogo uzdrawiać, jego dążenie, jak wykazuje Böhme, jest dążeniem do władzy i własności. Myślę, że tak trzeba odczytywać projekt kolonializacyjny Fausta z ostatniego aktu tragedii. I tutaj moim zdaniem Goethe krytykuje projekt panowania nad naturą i wypukła jego prawdziwy gwałtowny charakter. Faust to wzór przedsiębiorcy dbającego tylko o pomnażanie własnych zysków, niebiorącego pod uwagę prawdziwych kosztów w ramach podejścia makroekonomicznego. Faust to wzór kolonizatora wytępiającego autochtonów, to wzór konsumenta niepytającego, w jakich warunkach kupowany przez niego towar został wyprodukowany.

Ale trzeba pójść jeszcze trochę głębiej, żeby wytłumaczyć ostatnio wzmiankowane zjawiska. Wskazywanie na różnice między Bastianem a Faustem tu chyba nie wystarczy. Z tego powodu należy jeszcze głębiej zanalizować proces abstrakcyjny przy zdobywaniu wiedzy naukowej. Już zwróciłem uwagę na to, że wiedzy naukowej nie interesują konkretne zjawiska, tylko pewne klasy zjawisk. Moim zdaniem można też powiedzieć, że wiedza naukowa nie bada konkretnych liczb, tylko właściwości pewnej klasy obiektów zwanych liczbami. I w tej klasie obiektów matematyka bada zachodzące między nimi związki. Mówiłem dotychczas, nawiązując do Kanta, o samoograniczeniu, o abstrakcji. Innym używanym pojęciem jest idealizacja. Omawiany tu proces polega na

[...] wprowadzeniu założeń upraszczających w przeprowadzonej analizie rzeczywistości. Założenia te polegają w badaniach na abstrahowaniu od istnienia pewnych cech i związków... W ten sposób w procesie idealizacyjnym eliminuje się na jakiś czas z prowadzonych badań cechy i zjawiska nieistotne z punktu widzenia problemu wymagającego rozwiązania. Pod uwagę brane są jedynie te z nich, które są istotne dla stworzenia uproszczonego obrazu analizowanej rzeczywistości. Są to „typy idealne” modelu myślowego, uporządkowane hierarchicznie.... „Typy idealne” kolejnych, coraz wyższych rzędów, zachowują stopniowo coraz mniej własności obiektów realnych<sup>20</sup>.

Eliminowanie pewnych cech to, moim zdaniem, podstawowy zabieg przy uzyskiwaniu wiedzy naukowej, który pomoże wykazać, jak dochodzi do wyżej krytykowanych zjawisk. To eliminowanie łączy się głęboko z faktem, że nie zawsze świadomie posługujemy się językiem w komunikacji personalnej. Co oznacza na przykład twierdzenie: X jest kłamcą? Dokładnie rzecz biorąc kłamcą to nie jest cecha tylko dyspozycja, to znaczy, osoba, o której twierdzimy, że jest kłamcą, będzie w pewnych sytuacjach skłonna do kłamania; ale wcale nie znaczy to, że zawsze będzie kłamać. Co to znaczy, jeżeli lekarz leczy raka? Lekarz ten ma przecież przed sobą pacjenta, a nie tylko samą chorobę. Dokładnie rzecz biorąc, powinien on leczyć pewną osobę, pewnego człowieka z ciałem i duszą. Tutaj mamy jeden z negatywnych skutków samoograniczenia, o którym dotychczas mówiłem, jeden ze skutków wprowadzenia „założeń upraszczających”, o których mówił Dębski. Te „założenia upraszczające”, w których pozostaje „coraz mniej własności obiektów realnych”, są jednym z głównych źródeł omawianych tutaj problemów, bo w komunika-

<sup>20</sup> J. Dębski, *Podstawy poznania naukowego*, Białystok: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania, 2005, s. 45 i nast.

cji personalnej często – jak powyższe przykłady demonstrowają – używamy tych samych „upraszczających” wyrazów, nie zdając sobie z tego sprawy.

Nie jest nowym odkryciem, że język w pewnym stopniu determinuje nasz obraz świata<sup>21</sup>. Jeżeli nasz język jest pełen założeń upraszczających, jeżeli zamiast o konkretnych ludziach z konkretnymi uczuciami będziemy mówić tylko o sile roboczej, nie zdając sobie sprawy, że jest to mowa upraszczająca, nie będziemy w stanie rozwiązać konfliktów społecznych. I teraz trzeba zwrócić uwagę na cechę wspólną językom indoeuropejskim, w których zostały sformułowane tutaj omawiane właściwości języków naukowych. Języki indoeuropejskie mają tendencję do przedstawiania rzeczywistości jako zbioru rzeczy. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że takie rzeczowniki jak miłość, prawda, altruizm, komunikacja w ogóle żadnych rzeczy nie oznaczają. Już Ludwig Wittgenstein zwrócił na to uwagę, że rzeczywistość to nie zbiór wszystkich rzeczy<sup>22</sup>. Jeżeli jednak ulegamy sugestiom naszego języka, i jeżeli posługujemy się nieświadomie językiem, który coraz więcej abstrahuje od „własności obiektów realnych”, dochodzi do takich wydarzeń, jak te, o których zaraz będzie mowa. Podkreślam stanowczo, że w następujących przykładach nie chodzi mi o oskarżanie wyżej opisanej metodyki zdobywania wiedzy naukowej lub samych języków naukowych. Te przykłady mają pokazać, że istnieje podobieństwo między abstrakcją w nauce i pewnym sposobem posługiwania się językiem w konkretnym życiu społecznym. Ten sposób polega na tym, że w mowie potocznej musimy także abstrahować. Tak na przykład wyrażenie kandydat abstrahuje od wszystkich właściwości konkretnego studenta i wyraża tylko, że ten student zgłosił się do jakiegoś egzaminu. Jeżeli komisja egzaminacyjna (uwaga! to też jest abstrakcja!) widzi w pewnym momencie tylko kandydata, nie będzie w stanie ocenić wszystkich jego zdolności. Następujące przykłady są apelem, żeby uświadomić sobie ten mechanizm i tym samym uwolnić się od niego w komunikacji personalnej, uświadomić sobie, że przekraczamy granice, jeżeli w komunikacji personalnej mówimy o ludziach jak o pewnych klasach abstrakcyjnych obiektów.

Po pierwsze, chciałbym zwrócić uwagę na incydent z początku pierwszej wojny światowej. Obszerną relację tych wydarzeń znaleźć można w książce *Jürgsa Der kleine Frieden im Großen Krieg* [Mały pokój w Wielkiej Wojnie]. Otóż na święta Bożego Narodzenia 1918 roku na prawie całym froncie zachodnim żołnierze obydwu stron zaczęli wspólnie obchodzić Boże Narodzenie. Zamiast do siebie strzelać, to znaczy zamiast posługiwać się językiem, który abstrahuje od „własności obiektów realnych”, przestali używać klasyfikatora wróg i posługiwali się językiem stwarzającym wspólnotę, wspólnotę chrześcijan obchodzących święto urodzin Boga, w którego przeciwieństwie po obydwu stronach frontu wierzono. W konsekwencji zamiast likwidować, wrogów zaczęli wspólnie śpiewać kolędy i wymieniać prezenty. Organizowali nawet wspólne imprezy sportowe, zaczęli nawiązywać kontakty. Całkowicie zaskoczone i wściekłe sztaby generalne obydwu stron dopiero po kilkunastu dniach były w stanie zmusić oficerów i żołnierzy do podjęcia działań wojen-

<sup>21</sup> Zob. np. dyskusję tezy Sapira-Whorfa w: J. Matsumoto, *Psychologia międzykulturowa*, Gdańsk: GWP, 2007, albo J. Funke, *Sprache und Denken: Einerlei oder Zweierlei?* Vortrag am 18.11.1999. Interdisziplinäres Forum – Ringvorlesung Wintersemester 1999/2000 „Sprache und Denken” **Universität Heidelberg**.

<sup>22</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, London: Routledge and Kegan Paul, cały § 1.

nych, to znaczy do nazywania wszystkich braci w wierze, którzy znajdowali się po drugiej stronie frontu, wrogami. Kary były surowe, najsurowsze w armii francuskiej. W książce Jürgsa można przeczytać, że w armii niemieckiej, w oddziale bawarskim pewien żołnierz buntował się przeciw tej fraternizacji. Używając dalej języka abstrahującego od „własności obiektów realnych”, twierdził, że wojna nie służy do fraternizacji z ludźmi (powtarzam, to byli bracia w wierze), tylko że służy do zabijania wrogów. Jego koledzy nie zwracali jednak na to uwagi. Mówili o nim: „zu preußisch stur, dieser Österreicher” (ten Austriak za bardzo zachowuje się jak pruski pedant)<sup>23</sup>. Znane i udokumentowane jest nazwisko tego zachowującego się z pruską pedanterią Austriaka: Adolf Hitler. Udokumentowany też jest język Hitlera, w którym roilo się od *wrogów* i innych wyrażen abstrahujących od „własności obiektów realnych”.

Chciałbym podać drugi przykład tego mechanizmu. Czwartego października 1943 roku odbyła się w Poznaniu konferencja przywódców SS, na której Himmler wyjaśniał, jak powinni postępować i zachowywać się członkowie SS w akcji likwidacji Żydów europejskich. Himmler zwrócił uwagę na fakt, że łatwo powiedzieć „Das jüdische Volk wird ausgerottet” [Naród żydowski będzie wytępiony]<sup>24</sup>. Jest to bowiem częścią programu politycznego i każdy towarzysz partyjny chętnie powtarza: „ganz klar, steht in unserem Programm, Ausschaltung der Juden, Ausrottung, machen wir” [oczywiście, to nasz program, wyeliminowanie Żydów, wyplenienie, załatwimy to]<sup>25</sup>. Ale potem, twierdzi dalej Himmler, przychodzi 80 milionów rzetelnych Niemców i każdy ma swojego uczciwego Żyda – jasne, że Żydzi to świny, ale ten jeden, to bardzo fajny Żyd. I tu Himmler apeluje, że trzeba zostać twardym i wykonać postawione zadanie, to znaczy używać klasyfikatora Żyd abstrahującego od „własności obiektów realnych”, i w ten sposób zapierać przed sobą, że to też są istoty ludzkie.

Von Euch werden die meisten wissen, was es heißt, wenn 100 Leichen beisammen liegen, wenn 500 daliegen oder wenn 1000 daliegen. Dies durchgemacht zu haben, und dabei ... anständig geblieben zu sein, das hat uns hart gemacht.

Większość z was wie, co to znaczy, jak tam leży 100 trupów, jak leży ich tam 500 albo leży ich 1000. Przeżywając coś takiego i... nadal pozostając przy tym przyzwoitymi, to zrobiło nas twardymi<sup>26</sup>.

Moim zdaniem Himmler apeluje do swoich oficerów, by dalej posługiwali się omawianym właśnie mechanizmem, by dalej używali klasyfikatora Żyd, jako wyrażenia, które abstrahuje od „własności obiektów realnych”. W języku propagandy nazistowskiej Żyd to zagrożenie, które trzeba zlikwidować. Posługiwanie się językiem abstrahującym od „własności obiektów realnych” w komunikacji personalnej jest niebezpiecznym przekraczaniem granicy w życiu społecznym, mianowicie granicy między klasyfikatorami (pojęciami abstrakcyjnymi), takimi jak Polak albo Żyd z jednej jej strony, a konkretnymi

<sup>23</sup> M. Jürgs, *Der kleine Frieden im Großen Krieg*, München: Goldmann (=Goldmann Taschenbuch 15303), 2005., s. 92.

<sup>24</sup> H. Hürten (red.), *Weimarer Republik und Drittes Reich 1918–1945*, s. 422 i nast.

<sup>25</sup> Tamże, s. 422.

<sup>26</sup> Tamże, s. 423. Tłumaczenie – G.G..

istotami ludzkimi po jej drugiej stronie. Istoty oznaczane takimi klasyfikatorami jak wróg czy Żyd, są jednak w kulturze europejsko-chrześcijańskiej pojmowane jako stworzenia Boże. Jeżeli dobrze przypominam sobie lekturę dekalogu, Stwórca życzył sobie, żeby jego stworzenia nie przekraczały granic i nawzajem się nie zabijały. Himmler obawia się, że Niemcy przekroczą granicę od negatywnego klasyfikatora *Żyd* w kierunku pozytywnej konstatacji, że *Żyd*, to wyrażenie abstrahujące od „własności obiektów realnych”, co znaczy, że *Żyd* w rzeczywistości też jest człowiekiem, że jest to członek narodu, z którego wywodzi się Zbawiciel wszystkich chrześcijan, może nawet wszystkich istot ludzkich. Himmler obawia się w cytowanym przemówieniu, że Niemcy zaczną zdawać sobie sprawę z tego, że klasyfikatory nie są w stanie określić bogactwa tego, co znaczy być istotą ludzką, że ten konkretny **mój Żyd** to człowiek jak ja, a jeżeli tak jest, to określenie kogoś Żydem nie może być wystarczającym powodem jego likwidacji. Himmler i Hitler bali się, że Niemcy dojdą do tego stanu świadomości, i z tego powodu próbowali stworzyć nowy język propagandy, w którym roilo się od klasyfikatorów negujących człowieczeństwo tych, których uważano za wrogów.

Spróbuję usytuować omawiane tu problemy w ramach paradygmatu współczesnej filozofii języka. Komunikowanie się to nie tylko wymiana słów, zdań czy tekstów.

Komunikacja jest procesem organizowania wiadomości w celu stworzenia znaczenia<sup>27</sup>.

Każdy akt komunikacyjny stwarza pewną rzeczywistość. W tym sensie komunikacja jest kreacją, kreacją wspólnej rzeczywistości rozmówców. Jest to najważniejszy rezultat filozoficznych i lingwistycznych rozważań nad językiem ubiegłego wieku. Już Wittgenstein zwrócił na to uwagę w *Traktacie*:

Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata

oraz

Że świat jest *moim* światem, pokazuje się w ten sposób, że granice języka (języka, który tylko ja rozumiem) oznaczają granice *mojego* świata<sup>28</sup>.

W *Dociekaniach filozoficznych* pisze on:

[...] wyobrazić sobie jakiś język, znaczy wyobrazić sobie pewien sposób życia<sup>29</sup>.

Alfred Korzybski podkreśla w swojej semantyce ogólnej, że język można porównać do mapy pewnego terenu, i zwraca uwagę na to, że niebezpiecznym jest mylić mapę i opisywaną przez nią rzeczywistość. Ta pomyłka jest przekraczaniem granic, co może mieć tragiczne skutki, jak w omawianych dwóch zdarzeniach wojennych.

Przy wspólnym kreowaniu naszej rzeczywistości społecznej musimy jednak zastanowić się, jakimi zabiegami to uczynić.

<sup>27</sup> S.P. Morreale, B.H. Spitzberg, J.K. Barge, *Komunikacja między ludźmi. Motywacja, wiedza i umiejętności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 31.

<sup>28</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, London: Routledge and Kegan Paul, 1922, § 5.6, 5.62.

<sup>29</sup> L. Wittgenstein, *Philosophische Untersuchungen*, § 19.

Sposób, w jaki się komunikujemy, wpływa na naszą zdolność budowania silnych i zdrowych społeczności. Tradycyjne sposoby budowania społeczności kładły nacisk na debatę i spór<sup>30</sup>.

Do nacisku należą też te sposoby użycia języka, które omawiałem w przykładach z obydwo wojen światowych, które abstrahują „od własności obiektów realnych”. Przy kreowaniu naszej rzeczywistości społecznej musimy uświadomić sobie, że zawsze będzie ona miała granice. To jest jedna z podstawowych reguł wyrażania się. Wyrazy naszych języków naturalnych mogą oznaczać tylko takie rzeczy, które mają granice. O nieskończoności nie możemy prowadzić żadnych dyskursów. Z tego powodu we wszystkich kulturach wypowiedzi mistyków są metaforyczne i paradoksalne. Granice, o których tu mowa, nie są jednak tylko i wyłącznie „naturalnymi”, to my je częściowo stwarzamy w procesie komunikacji i tym samym decydujemy o naszych granicach poznawania i o granicach skuteczności naszych działań. Jednocześnie musimy też uświadomić sobie, że żyjemy w rzeczywistości, która stanowczo ma granice i to nie tylko w sensie podstawowych założeń ekonomii. Ta sytuacja też jest paradoksalna. Mówić sensownie możemy tylko, jeżeli zakładamy, że mówimy o czymś. Najlepiej wyjaśnia to przykład, który podaje Jackendoff: „I don't know what *that* was, but here it comes again!”<sup>31</sup>. Nawet jeżeli dokładnie nie znamy omawianych zjawisk, zakładamy, że coś (*what that was*) tam jest. Powracając do mianowanego sędziego Kanta, chciałbym zwrócić uwagę na to, że będzie on tylko wtedy zadawał pytania, jeżeli zakłada, że coś tam było. To *coś* nie może jednak być *czymś* bez granic, to musi być *coś*, co da się określić w ramach obowiązującego systemu prawnego. Od tego założenia żaden sędzia nie może odstępować, nawet w tym wypadku, w którym prowadzony przez niego proces niczego nie dowiódł. Dla nas musi to być jednak ostrzeżeniem. Jeżeli proces niczego nie dowiódł, to może rzeczywiście nic się nie zdarzyło. Ale możliwym jest też, że sędzia nie zadawał istotnych pytań. Taka jest nasza sytuacja jako podmiotów, którzy muszą zorientować się w tej rzeczywistości, w jakiej żyjemy i jednocześnie stwarzamy przez nasze działania, do których jej poznanie też należy. Działania, o jakich właśnie mowa, to procesy komunikacyjne. Z tego powodu musimy ciągle uświadamiać sobie, jak się między sobą komunikujemy i tym samym, jakich granic trzeba nam przestrzegać.

Myślę, że czas powrócić do lekcji, którą zrozumiał Bastian. W sytuacji, do której doprowadził nas program opanowania natury, dobrze by było nauczyć się, jak przejść granicę do *Phantásien*, żebyśmy kreatywnie mogli rozwiązywać nasze problemy. Już mówiłem o tym, że komunikacja to działanie kreatywne. W tym działaniu możemy stwarzać *coś*, co jeszcze nie istnieje, możemy na przykład projektować nowe rozwiązania techniczne. Możemy też metakomunikować, jak Michael Ende w swojej powieści, którą można też odczytywać jako narrację o narracji. To znaczyłoby prowadzić dyskusję o tym, jakie akty komunikacyjne mogą prowadzić do najlepszych rozwiązań. Podsumowując, chciałbym zwrócić uwagę na to, że bez narracji, bez fantazji nie możemy konstruować alternatywnych rozwiązań istniejących problemów, o których w tym artykule mówiłem. Myślę, że

<sup>30</sup> S.P. Morreale, B.H. Spitzberg, J.K. Barge, *Komunikacja między ludźmi*, dz. cyt., s. 53.

<sup>31</sup> R. Jackendoff, *Foundations of Language*, Oxford: University Press, 2002, s. 304.

jak Bastian musimy nauczyć się efektywnego przekraczania granic, to znaczy budować społeczeństwa, w których tam, gdzie prowadzi to do przytoczonych przeze mnie problemów, zrezygnujemy z języka abstrahującego od „własności obiektów realnych”. Ale musimy pamiętać, że za spełnione życzenia trzeba zapłacić. Może właśnie jesteśmy w toku płacenia za naszą żądzę panowania nad naturą, zamiast inteligentnej z nią współpracy, na przykład przez wykorzystywanie tak zwanych energii regeneratywnych. Trzeba się zastanowić, czy rzeczywiście musimy naszymi nieograniczonymi życzeniami napędzać maszynę ekonomii, ze wszystkimi dziś obserwowanymi negatywnymi skutkami.

Na koniec jeszcze jeden aspekt pojęcia granicy. Piszę ten artykuł w Polsce. Dla mnie znaczy to: **za-granicą**. Posługuję się też **za-granicznym** językiem. Ale jaka jest to granica; jaką granicę przekracza pociąg wiodący mnie przez Odrę? Analiza historii tej granicy już nie należy do rozważań tego artykułu, chociaż analiza języka zimnej wojny mogłaby wykazać mechanizmy podobne do tutaj omawianych. Chciałbym jednak zakończyć mój artykuł przytaczając jedną z wypowiedzi tych ludzi, którzy mieli szczęście brać udział w wyprawach w kosmos. Oto jak granice prezentują się z kosmicznej perspektywy:

Die Grenzen, deretwegen wir Kriege führen, kann man nicht sehen. Die Bewohner der Erde sind auf sehr reale Weise an einen sehr schönen und lieblichen kleinen Planeten innerhalb eines unglaublich feindseligen Weltraums gebunden, und wir alle sitzen in einem Boot<sup>32</sup>.

Granice, o które prowadzimy wojny, nie są widoczne. Mieszkańcy ziemi w całkowicie realny sposób związani są z małą uroczą planetą w niewiarygodnie wrogim kosmosie i wszyscy siedzimy w tej samej łodzi (tłumacz. – G.G.)

## Bibliografia

- Bendyk E., *Wyssana matka Ziemia*, „Polityka”, nr 11, 15 marca 2008.
- Böhme G., *Goethes Faust als philosophischer Text*, Kusterdingen: SFG-Servicecenter Fachverlage GmbH, 2005.
- Detel W., *Erkenntnis und Wissenschaftstheorie*, Stuttgart: Reclam (= Ders.: Grundkurs Philosophie, Bd. 4; Reclam Universal Bibliothek, Bd. 18471), 2007.
- Dębski J., *Podstawy poznania naukowego*, Białystok: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania, 2005.
- Ende M., *Die unendliche Geschichte*. Darmstadt: Deutsche Buchgemeinschaft, 1979.
- Flynn S.M., *Ekonomia dla bystrzaków*, Gliwice: Helion, 2007.
- Funke, Joachim, *Sprache und Denken: Einerlei oder Zweierlei?* Vortrag am 18.11.1999. Interdisziplinäres Forum – Ringvorlesung Wintersemester 1999/2000 „Sprache und Denken”, Universität Heidelberg.
- Goethe J.W., *Faust. Część I i II*, przekł. F. Konopka, Warszawa: PIW, 1977.

<sup>32</sup> F. White, *Der Overview Effekt. Die erste interdisziplinäre Auswertung von 20 Jahren Rumfahrt*, Bern, München, Wien: Scherz, 1989, s. 70.



- Hustler S., Knüppel A., *Wirtschaft*, DUDEN, Basiswissen Schule, Mannheim: DUDEN PA-ETEC Schulbuchverlag, Adelgund 2007.
- Hürten H. (red.), *Weimarer Republik und Drittes Reich 1918–1945*, Stuttgart: Reclam (= Deutsche Geschichte in Quellen und Darstellung herausgegeben von R. A. Müller, Bd. 9), 1995.
- Jackendoff R., *Foundations of Language*, Oxford: University Press, 2002.
- Jürgs M., *Der kleine Frieden im Großen Krieg*, München: Goldmann (=Goldmann Taschenbuch 15303), 2005.
- Kant I., *Kritik der reinen Vernunft*, [w:] Hansen, Frank-Peter (red.), *Philosophie von Platon bis Nietzsche*, Berlin: Directmedia Publishing. (=Digitale Bibliothek, Band 2), 2004a.
- Kant I., *Zum ewigen Frieden*, [w:] Hansen, Frank-Peter (red.), *Philosophie von Platon bis Nietzsche*, Berlin: Directmedia Publishing (=Digitale Bibliothek, Band 2), 2004b.
- Matsumoto D., Juang L., *Psychologia międzykulturowa*, Gdańsk: GWP, 2007.
- Morreale S.P., Spitzberg B.H., Barge J.K., *Komunikacja między ludźmi. Motywacja, wiedza i umiejętności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Reich wettet gegen arm*, „Der Spiegel”, nr 17, 21.04.2008.
- Stalmaszczyk P., *Koncepcje „języka” i „gramatyki” w gramatyce generatywnej i w semantyce pojęciowej*, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), *Metodologia językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2006.
- White F., *Der Overview Effekt. Die erste interdisziplinäre Auswertung von 20 Jahren Rumpfahrt*, Bern, München, Wien: Scherz, 1989.
- Wittgenstein L., *Schriften*, Frankfurt/M.: Suhrkamp, 1963.
- Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, London: Routledge and Kegan Paul, 1922.
- Von W., Ernst U., *Grenzen – los? Jedes System braucht Grenzen – aber wie durchlässig müssen diese sein?*, Berlin–Basel–Boston: Birkhäuser, 1997.